

## **Komentarz "Press" do sprawy kontrowersyjnego zdjęcia**

(18 maja 10:11)

### **Dzień z życia laureata**

Nie minęła doba od momentu, gdy Piotr Skórnicki, dwukrotnie nagrodzony fotoreporter "Gazety Wyborczej", był u szczytu swej kariery zawodowej, do chwili, kiedy wolałby się pewnie zapaść pod ziemię - gdy wykryto, że jedno ze zgłoszonych przez niego zdjęć jest częściowym fotomontażem. Prawie natychmiast stracił pracę, chwilę później nagrody, z których był tak dumny.

Po męsku przyznał, że zdjęcie, które dał do "Gazety", było zmanipulowane. Oszukał w ten sposób czytelników "Gazety", ale jeszcze bardziej oszukał sam siebie. Gdy bowiem kilka miesięcy później wysłał to samo zdjęcie po laury, nie pamiętał już, że wcześniej przerabiał je w niedozwolony sposób.

Kilkanaście godzin jego życia dowiodło, że zawód dziennikarza ma lustrację wmontowaną w samą swoją istotę. Nawet jeśli czegoś nie dostrzeże redaktor lub edytor – czy jak w przypadku konkursu pięciu jurorów – nie umknie to oczom odbiorców. Dziś czytelnicy, widzowie i słuchacze bez przerwy porównują, analizują i oceniają, czy dziennikarze przekazują im prawdę. W którym zawodzie pracownik jest tak bezustannie weryfikowany?

Tu docieramy do kwestii odpowiedzialności jury i organizatora konkursu. Na Grand Press Photo nadesłano prawie cztery tysiące zdjęć – ich autorami są zawodowi fotoreporterzy. To nie jest konkurs dla amatorów. Nie chcieliśmy zakładać, że fachowcy mogą się zajmować preparowaniem fotografii, bo to tak, jakby patrzeć chirurgowi na ręce, czy nie idzie uczynić krzywdy operowanemu.

Nie zmienia to faktu, że źle się stało, iż profesjonalni fotografowie nie zauważyli tego, co potrafili dojrzeć internauci. Decydując o wycofaniu nagród dla zdjęć Skórnickiego – do czego my, jako organizatorzy, się przychyliliśmy – jurorzy pokazali, że nasz konkurs nie promuje fałszowania rzeczywistości.

Oświadczyłem wczoraj: "Niech to będzie nauką dla wszystkich, którzy w dobie fotografii cyfrowej wybierają drogę na skrót". To sprawa kluczowa. Fotoreporterzy, uderzcie się w piersi. Czy nigdy nie zmieniliście zdjęcia przed drukiem? Jeśli nie, możecie pierwsi rzucić kamieniem. Lecz jeśli kiedyś wam się to zdarzyło, nie wysyłajcie swych prac na żadne konkursy. I - co ważniejsze - nie przekazujcie takich zdjęć do druku. Bo nie oszukujecie tylko szefów i siebie, ale przede wszystkim czytelników. Ich stracone zaufanie trudno odzyskać.

Piotr Skórnicki sam jest sobie winien, ale warto dojrzeć, czym zajmuje się teraz fotograficzna Polska – liczy gołębie nóżki i analizuje kształt ptasich kupek. Nie bagatelizuję tematu, ale nie wiem, co jeszcze mogliśmy zrobić, by dziś nie czytać: "Skandal na Grand Press Photo".

To, że Skórnickiego trzeba oceniać przez pryzmat całej dotychczasowej działalności, przypomnieli jego koledzy z "Gazety Wyborczej". Nieczęsto się zdarza, by 45 osób podpisało pismo do swoich szefów, w którym stanowczo bronią dorobku i dotychczasowej postawy etycznej swego współpracownika. A czynią to w czasach, gdy praca w mediach na rynku lokalnym jest dobrem naprawdę trudno dostępnym. Napisali, że nie mają powodu, by nie wierzyć Piotrowi i nie zgadzają się z zapowiedzią Agory o przejrzeniu jego wcześniejszych zdjęć w poszukiwaniu innych nierzetelności.

Mają do tego prawo tak, jak Agora ma prawo bronić swej wiarygodności narażonej przez fotoreportera na szwank.

Piotrze, dziękujemy za słowa przeprosin. Karę poniosłeś srogą. Wierzę, że jeszcze wiele razy będziemy podziwiał Twoje nigdy już nie przemontowane zdjęcia.

**Andrzej Skworz**

*Redaktor naczelny "Press"*